

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterze po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne rasy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 24), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	--

DENTYSTA
J. MANTINBAND
po kilkudniowej nieobecności powrócił.

JANUSZ ŻAGÓRSKI
Jeometra przysięgły klasy 2-jej
Zamieszkał stale w Płocku, ulica Warszawska, obok Towarzystwa Kredytowego, i prowadzi wszelkie roboty, wchodzące w zakres miernictwa i niwelacji, jako to: pomiary, podziały, ugody serwitutowe, zamiany gruntów, regulacja szachownic (komasacja), urządzenia płodozmianowe, lesne, parcelacja z całkowitem przeprowadzaniem formalności, lub bez, roboty melioracyjne, irigacja, drenowanie, przeprowadzanie dróg, szos, kolei podjazdowych, studja do kolei normalnych i t. p.

Najnowsze ulepszenia techniczne, wykonanie terminowe.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ
na rz. Wiśle
Maurycyego Fajansa

zawiadamia, że parostatki pasażerskie codziennie kursują między Płockiem i Warszawą i odwrotnie i między Płockiem i Włocławkiem i odwrotnie.

Wyjazd z Płocka do Warszawy o godz. 8 rano
" " " Włocławka o godz. 1 po poł.
" z Włocławka do Płocka i Warszawy o godz. 4 1/4 rano
" z Warszawy do Płocka i Włocławka o godz. 7 rano.

Wszelkie Rejestry gospodarskie dla pp. obywateli ziemskich z ustępstwem 10% w księgarni
L. BUKIEGO
W PŁOCKU.

Żegluga parowa na Wiśle
zawiadamia, że statki parowe kursują między Warszawą, Płockiem a Włocławkiem i wychodzą:
z Warszawy do Płocka i Włocławka o 7 r. i 12 w n. o 9 rano i 1 po południu.
z Płocka do Warszawy o 5, 6 1/2, 8 rano i 7 wiecz.
z Płocka do Włocławka o 7 rano i 1 po południu.
z Włocławka do Płocka i Warszawy o 4 rano. " o 2 po południu.

WĘGLE
KANTOR ŻEGLUGI
Stanisława Górnickiego
przyjmuje zamówienia na węgle tak angielskie jako i krajowe, które wkrótce nadejdą.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota	26 maja	Filipa Norusza, Węcymila	
Niedziela	27 "	Magdaleny de P. Rusława	
Poniedziałek	28 "	Augustyna, Jaromira	
Wtorek	29 "	Teodozji i Maks. Bogusława	
Sroda	30 "	Feliksa, Seklimira	
Czwartek	31 "	Anieli, Bożesława	
Piątek	1 czerw.	Fortunata, Światopełka	

Wschód słońca o godz. 3 m 50.
Zachód słońca o godz. 8 m 5.

BULETYN METEOROLOGICZNY.
za tydzień od dnia 14 do d. 20 maja, 1900 r.
(Ze sporządzeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
14 P.	2,6	9,0	3,5	5,0	N	NW ₁	N ₀	9	3	9	50	0,1	Śnieg n-7-a.
15 W.	3,5	3,2	3,8	3,5	NE ₂	N ₂	NE ₀	10	10	10	85	6,0	śnieg i des. dobie z p.
16 Sr.	4,4	6,0	5,0	5,1	N	NW ₀	O	10	10	10	97	1,2	mgiła, des. dobie z p.
17 Cz.	7,0	12,5	5,4	8,3	N ₀	N ₀	W ₀	0	1	0	64	—	szron, rosa
18 P.	8,0	13,2	6,0	9,1	So	W ₁	O	1	10	0	72	0,1	rosa
19 S.	6,5	12,8	7,7	9,0	S ₁	W ₀	W ₂	9	10	10	71	5,8	deszcz 7 g.r.-2 p.p.w.
20 N.	5,5	8,5	4,2	6,1	W ₃	W ₃	W ₃	1	3	1	73	2,6	des. dobie z p. wichur
Średnia 6,6				Średnia 73				Suma opadu 15,8 m.m.					

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

Zmiana księżyca. Now d. 28 maja o godz. 4 m. 14 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 22 maja 4 stóp 9 cali pod Płockiem. d. 23 " 4 " 8 " d. 24 " 4 " 4 "

Temperat. w Płocku: C^od. 22 maja 7 r. 1 p. 9 w. 8,7 18,6 14,4 d. 23 " 15,4 23,5 18,4 d. 24 " 18,7 24,6 19,3

Zmiany w służbie i mianowania.

Urzędnik z kantoru poczt. telgr. w Brzesciu Litewskim, kobieta **Danilewicz** przeniesiona do kantoru grajewskiego. Urzędnik poczt. telgr. kantoru w Grajewie **Bajer** przeniesiony do Słonimia. Starszy buchalter łomżyńskiej kasy gubernialnej r. kolg. **Leopold Sobolewski**, z powodu śmierci wykluczony z listy urzędniczej. Buchalter izby skarbowej r. d. **Buzgły Tuptaloc**, któremu polecono pełnić ob. starszego buchaltera kasy gubern. łomż. pozostawiony został na tym urzędzie, a na jego miejsce wyznaczono pomocnika buchaltera tejże izby **Azariusza Roszczuchowskiego**. Lekarz weterynarii **Tarnowski** mianowany nadetatowym weterynarzem gubernij łomż. Obrany w gminie Chlebiętki kandydatem na ławnika sądu gminnego V okr. pow. łomż. **Franciszek Turgoński**, zatwierdzony został na tym urzędzie. Inżynier i budowniczy pow. krasnostawskiego **Koziello-Puklewski** przeniesiony został na takąż posadę do pow. pultuskiego.

Jarmarki: W gub. Płockiej: 28 maja w Lipnie, Żuraminie, 29 w Radzanowie Wyszogrodzie, Raciążu, 30 w Bielsku, Przasnyszu, Zieloniu. 5 czerwca w Raciążu, 11 w Kikole, 12 w Mławie, w Bieżuniu, 13 czerwca w Drobinie, w Ciechanowie, 18 czerwca w Dobrzyniu n. Wisłą, w Chorzelach, 19 w Wyszogrodzie, w Radzanowie, 20 czerwca w Bielsku, w Sierpcu.

W gub. łomżyńskiej: 28 maja w Andrzejowie, 5 czerwca w Zambrowie, 11 w Grajewie, 12 w Tykocinie, 13 czerwca w Makowie, w Zarebach Koscielnych, w Myszynie, 14 czerwca w Broku, 18 w Ciechanowcu, w Mazowiecku, w Ostrowiu, 19

RZĄDCA.

Purzycki był już od kilku lat płatnym praktykantem przy gospodarstwie. Miał wprawdzie małą pensyjke; 300 złotych, siedziałby był na niej jednak zadowolony dłużej, gdyby nie choroba.

Nieźle mu było. Lepiej, jak w domu. Ciepło, niegłodno; nie pomyślał o Cyrze, ćmił papierosy, z lichego wprawdzie tytoniu, ale ćmił.

Coprawda ostatniego roku chodził w dziurawych butach, ale sam sobie winien: zachciało mu się zimowego paltal. Mógł się przecież obyć ojcowskim podartym kózszkiem. Ale się zachciało, więc paltal było, ale i w butach dziury były. Onuczki nie ochraniały dobrze nóg, nałalo się wody raz drugi, przyszedł katar, kaszel i tak, któregoś z dni listopadowych położył się Purzycki i przeleżał kilka tygodni.

A i po wstaniu czuł się tak zbiedzonym, bezsilnym, że dziedzić nic z niego nie miał.

Mruczał sobie pod nosem: lepiejby raz poszedł do djabła! aż kiedyś zniercpliwiony zaproponował to samemu Purzyckiemu, nie poselając go jednak do djabła, a gdzieby sam chciał.

Poszedł więc Purzycki do matki. Było ich tam już coprawda więcej: i młodszych i starszych, ale od czegoż matka, niech starczy na wszystkich.

Oj! nielatwo wystarczyć, kiedy nie wystarcza. Trudno kupić za dwa złote, jak dwudziestówka w domu! Niewesoło było Purzyckiemu. Czuje, że cięży w domu, a tu tak trudno o miejsce. Jest tylu praktykantów. Panu Rydelskiemu sami jeszcze placą za naukę, jak mówią, a pracy mają we dnie i w nocy.

(C. d. n.)

Zna jedno miejsce, o którym nie on jeden już marzył. Tam jednak trudno pewno się dostać.

Pan podobno wymagający, ale dobrze płaci i dobrze tam ludziom.

Możnaby i nauczyć się. Niel coprawda o tem Purzycki nie pomyślał.

Jeżeli szuka miejsca, to przedewszystkiem dla życia, dla utrzymania.

Nie nauka w głowie głodnemu. Ale Purzyckiemu widocznie samo szczęście w ręce lezie: Pan Gajewski sam przysłał do niego z propozycją. No, to paltal zimowe niezawsze sprowadza nieszczęście, przynajmniej zreperowało poprzednie.

Sto rubli pensji, a więc dwa razy tyle, co lat poprzednich.

Naturalnie, że Purzycki przyjmuje i propozycję i wszystkie warunki, i jeszcze z jaką radością!

Uciecha w całym domu. Nawet najmłodszy chłopak cieszy się. Mówi, że będzie więcej jadał.

Widzisz, Józiu, jak ciebie niema, to ja zawsze dwie bulki więcej zjadam i na obiad także. Dobrze, że już sobie pojedziesz.

I ten dodałby „do djabła“, gdyby umiał. Jedzie więc Purzycki i marzy, snuje projekty. Ile on już rzeczy nakupował za te sto rubli.

Od bielizny zacznie, bo licha.

A potem? O! potem kupi tużurek, jedną żakietę i drugą. I buty będą zawsze całe.

Wystarczy mu na wszystko!

Przecież to nie dawniejsze marne trzysta złotych. Pohlulam, pewnie, że pohlulam.

O matce pomyśli także, ale to już później, jak się sam „oporzadzi“.

Taki kontent, że najpierw uściskałby fornala, co go wiezie, a potem zakłębłby tak, jak to robił w pasji da-

wny jego pan; brzydko coprawda, ale dosadnie. Panu zawsze użyty w gniewie, jemu użytyby w radości.

Nie zrobił jednak ani tego, ani pierwszego. Zato kręci się na bryczce, jak śruba i nogą przytupa.

Ani mu w myśli rozmowa, choć chłop widoczną ochotę okazuje do tego.

Ogląda się, klnie piaszczystą drogę.

Purzyckiemu nie przychodzi na myśl, że przecież mógłby się wielu rzeczy dowiedzieć. On taki rad, jakby na złotą górę wjeżdżał. Chłop zaś od czasu do czasu myśli, że to psia krewno jakiś niedomówek.

Może pysny, ale poczekaj, nie takich wygrzyłim, to i ciebie wygrzyziem.

Ale pan rzadca nie wie, co chłop myśli, on sam ma pełną głowę, marzeń. Wyobraża sobie teraz dwór, do którego już niedługo zajedzie.

Pewno wspaniały, może piętrowy, jak w miastach.

A ogród, ogród! i mimowoli lyka sline. Owoców będzie miał po uszy. U Zakrzewskich wyjadał się coprawda także, ale nie czekał, żeby mu dali, boby się był nie doczekał; tylko sam szedł do ogrodu i kijem otrząsał, co mu się podobało.

Czasem ogrodnik powiedział co nieprzyjemnego, ale i Purzycki nie darował. Tutaj pewno nie będzie potrzebował rwać, dadzą mu sami, takie bogate państwo nie pożałują.

Fornal w czasie tych dumań zawiadamia z flegmą, że to już Gajewo. Purzycki widzi dopiero zabudowania. Nie nadzwyczajnego. Spichlerz, obora, owczarnia mrowane, reszta drzewo i słoma.

Ale w podwórzu czysto.

Boże drogi! u Zakrzewskich w pokojach tak nie było. Gdzie on chowa wozy połamane, koła? ani słomki, ani wiora; zamiata, czy co u licha.

A oto i dwór. Murowany, biały, czysty, ale nie taki wspaniały, jakby chciał Purzycki.

W sprawie robotników galicyjskich.

(List nadesłany).

Przed niedawnym czasem ogłaszano w „Echach“ o zamówieniu licznej rzeszy robotniczej na obecny sezon letni w okolicach Płocka z Galicji, których zobowiązał się sprowadzić pewien góral, Wojciech Holboj z wsi Fowel tejez gminy powiatu Żywieckiego, jak udowodniał przedstawiany paszport wystawiony mu na trzy lata. Góral ten zjawiał się u mnie w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, któremu, w braku robotnika, po przedstawieniu paszportu i licznych kontraktów danych mu przez znajomych obywateli z dosyć znacznymi zaliczkami pieniędzmi, naturalnie zdecydowałem się zaufać, wystawiwszy umowę na pewną liczbę kołników i dziewczyn, których powinien był dostawić najpóźniej do 10 maja.

Szczególnym zbiegiem okoliczności dowiedziałem się, że w sąsiedniej wsi mieszka góral, który się tu przesiedlił od lat kilku, u którego rzekomy Wojciech Holboj poprzedniej nocy przebywał. Tknięty dziwnym przecuciem, posłałem po niego z zapytaniem, jaką może wydać opinię o znajomym mu góralu? Otóż dowiedziałem się, że grasujący w okolicy płockiej góral nie jest Holbojem lecz Wojciechem Migasem przezywającym w swej okolicy Kasurudjaszem, że miejsce zamieszkania jego jest właściwie wieś Skawica tejez gminy powiatu myślenickiego w Galicji. Po przeprowadzeniu korespondencji ze znajomymi w tamtejszej okolicy, dowiedziałem się, że Wojciech Migas w tym roku przyniósł jak tam mówią z naszej okolicy 1,400 reńskich i trzy dosyć kosztowne zegarki a za pieniądze w ten sposób zebrane siedzi codziennie w karczmie i pije. Nadto doniesiono mi, że w latach przeszłych tenże Holboj grasował w innych okolicach Królestwa, o czym nawet w zaprzestym numerze Zorzy było ogłoszone, ku przestrodze ogółu. Proszę zatem pana, o powtórzenie w piśmie swym mojego listu ku przestrodze miejscowego obywatelstwa, które zabezpiecza się na żniwa obecne myślą o robotnikach z Galicji, mających być dostawionymi przez fałszywego nazwiska Wojciecha Holboja, aby wcześniej jeszcze pomysłili o innych robotnikach, bo Wojciech Migas stanowczo ich nie sprowadzi. Ludność tamtejsza wyszła do Prus, a rzekomy dostawca nie myśli nawet o sprowadzeniu nam zamówionych według kontraktu robotników.

Dołączam też wiadomość, że Wojciech Migas sprzedał osadę swoją żonie, a tym sposobem jest nieodpowiedzialnym.

W każdym razie w d. 21 b. m. wysłałem list do miejscowej policji i żandarmerji znajdującej się w Zawoi powiatu myślenickiego, aby rzecz tę wzięli do serca i co można grosza od niego odebrali.

Miejscowość ta należy do sądu powiatowego w Makowie, koby zatem z więcej zainteresowanych tą sprawą chciał dochodzić sprawiedliwości, zdaje się, że będzie dostatecznie poinformowanym.

Góra 22 maja 1900 r.

P Ł O C K.

Zwrot list ze składkami. Proszeni jesteśmy przez komitet organizacyjny obchodu 25 lecia straży ogniowej o odwołanie się do tych, którzy otrzymali listy na zbieranie składki w tym celu, aby listy te wraz z uzbieraną kwotą raczyli zwrócić do komitetu, mianowicie do skarbnika p. Szymańskiego (apteka róg Tumskiej i Kolegiatnej).

Wycieczka do Płocka. W dniu 17 czerwca przyjeżdża do Płocka grono turystów z Warszawy, którzy przyjmą udział w zainicjowanym przez administrację żegluga parowej Fajansa — szeregu wycieczek statkami parowymi po kraju. Wycieczka do Płocka trwać będzie dwa dni, turyści otrzymają do rozporządzenia dwa statki.

Ze straży ogniowej. P. rejent Ludwik Rokicki został zatwierdzony na stanowisku naczelnika straży ogniowej ochotniczej.

Z sądu (Sprawa bandy rozbójniczej). W dalszym ciągu tej sprawy sąd przystąpił do zbadania świadków.

W ogóle świadkowie stwierdzili okoliczności przytoczone w akcie oskarżenia. Dowiedziono zostało, iż w dniu 20 lipca 1898 r. w nocy napadnięto na dom małżonków Nejmanna we wsi Rumunki-Trombin pow. rypińskiego, gdzie zamaskowani złoczyńcy zabrawszy 83 rubli, uszli bezkarnie. Mniej więcej

w jednakowych okolicznościach spełniono jeszcze 9 rozbójów, a mianowicie:

7 października 1898 r. w mieszkaniu Nowatowskich we wsi Karbowizna-Rumunki powiatu rypińskiego;

7 grudnia t. r. w domu DREWERTÓW we wsi Rumunki-Trombin pow. rypińskiego;

18 grudnia t. r. we wsi Włoszczyca pow. nieszawskiego u Michalskich;

4 stycznia 1899 r. we wsi Ambrikowo-Rumunki pow. rypińskiego—u Cipkowskich.

7 stycznia t. r. na dom małżonków Guze we wsi Piaski pow. lipnoskiego;

12 stycznia t. r. na dom Lichtuterów we wsi Radziochy pow. lipnoskiego;

17 stycznia t. r. na dom Szulców we wsi Windygi pow. Lipnoskiego;

26 stycznia t. r. na dom kasjera tartaku we wsi Niedźwiedź pod Duninowem.

8 lutego t. r. u Obieleckich we wsi Smulnik powiatu wrocławskiego.

Zaskoczeni podczas snu i wystraszeni mieszkańcy, mając zagrodzone wyjście na zewnątrz i nie mogąc liczyć na pomoc sąsiadów, spełniali zwykle rozkazy złoczyńców i oddawali im pieniądze. Nie wszędzie jednak napad wypadł dla zbójców pomyślnie.—Gdy o godz. 2-jej w nocy dostali się do domu DREWERTÓW, Anna DREWERT przebudzona hałasem, wyrwawszy kij z ręki napastnika, broni się nim i przeskądza zapalić mu świecę. Zbudzony Fryderyk DREWERT, uzbrojony w widły spieszy z sąsiedniej izby na pomoc. Silnym uderzeniem zwala z nóg jednego z złoczyńców, lecz tylko trzonek zostaje mu w ręce. Nie tracąc przytomności, broni się dalej, lecz zostaje obezwładniony i powalony na ziemię. Gdy związany widzi, że napastnicy zaczynają pastwić się nad żoną i żądają wskazania pieniędzy, nagle całym wysiłkiem zrywa więzy i powala najbliższego zbójcę.—Wszystko odbywa się w ciemności; złoczyńcy sądząc, iż powalonym jest DREWERT zaczynają go bić, a tymczasem D. korzystając z zamieszania, dostaje się do drzwi i wybiega na dziedziniec z krzykiem; sposzczeni zbójcy umknęli bez łupu. Świadkowie zeznają o panice w chwili napadu; kobiety nawet obecne w sędzi, gdy mają poznać winnych, niechętnie zwracają wzrok w stronę ławy podsądnych.

Dla tego poznanie sprawców jest trudne, zwłaszcza, że złoczyńcy wybierali się na łowy zamaskowani w wysokich czapkach zasuniętych na oczy. Tylko stawający w charakterze świadka naczelnik wydziału śledczego w Łodzi p. Kowalik, pom. komisarza Watman i dwaj agenci śledczy, opowiadają szczegółowo, jak Górzynski po ujęciu go w Prusach, dostawiony do wydziału śledczego przyznał się do wszystkich rozbójów, opowiadał szczegółowo ich drobniagowo i wskazał poszczególne uczestników.

Wszyscy podsądni kategorycznie zaprzeczają swej winy, przyjmując bardzo żywy udział w rozprawach.

Dzisiaj od rana rozpoczęły się przemówienia prokuratora i obrońców i dziś też spodziewać się można wydania wyroku.

Na ręce komitetu kolonji letnich nadesłano następujące ofiary: pp. Kowalkowski 24 ft maki; Lewuszeń 24 ft cukru; Żołobow 1 ft świec, 1 ft kawy, 1 ft herbaty i kilkanaście paczek pierników; „Zgoda“ 20 f kaszy i 6 f mydła; Buchwie 1½ puda maki i pieczywo na drogę; Sieński kilkanaście paczek pierników; Jasińska 24 ft słoniny; Siniarska-Czaplika 8 ft masła; Rokicka ćwierć grochu; Gutkowski 4 i Danielewska 1 obraz święty; firma Szpiro—koldre wełnianą; Jędrzejewska 4-ry szeczotki. Vincenti—2 rb., Olszański—1 rb., Kleindienstowa—1 rb., Lubowidzka—2 rb. Prócz tego kilkanaście sztuk ubrania i bielizny nadesłały pp. Cybulska; Budzyńska, Starzyńska i Sztromajer.

Ł O M Ż A.

Przytułek noclegowy w trzecim miesiącu istnienia, to jest od 14 kwietnia do 14 maja, dał schronienie 136 noclegowcom: 121 mężczyznom i 15 kobietom; w tej liczbie z noclegu korzystało bezpłatnie osób 59. Począwszy od 25 do 30 kwietnia (tydzień świąteczny) do przytułku wcale się nie zgłaszało. Opłaty wniesione za ten czas przez nocujących uczyniły 1 rb. 96 kop., wydatkowano zaś — na pensję dla stróża 12 rb., na herbatę, chleb, cukier i t. p. 3 rb. 48 kop., razem 15 rb. 48 kop.

Kwsta wielkanocna, w roku bieżącym, jak i w latach poprzednich, urządzona we wszystkich trzech kościołach na rzecz szpitala Ś-go Ducha, przyniosła 66 rb. 87 kop. Suma ta na ogół nieznaczna i od wpływów z tegoż źródła w latach uprzednich mniej-

sza, nie mniej przecie składa się z licznych, acz drobnych ofiar i stanowi pożądaną bardzo zasiek dla szpitala, którego środki są nader szczupłe, a w każdym razie niewystarczające na pokrycie bieżących wydatków.

Zaproszonym paniom i panom, którzy raczyli przyjąć na siebie zbieranie pomienionych ofiar, delegowany członek rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych, p. M. Smiarowski, w imieniu rady, za naszym pośrednictwem uprzejmie składa podziękowanie.

Konie dla straży. Na ostatnim jarmarku w Ciechanowcu z przeznaczonego przez miasto funduszu nabyto parę koni dla straży ogniowej ochotniczej. Są to konie rosłe, silne i na pozór zupełnie zdrowe; umieszczone w stajni przy ratuszu, są one zawsze w pogotowiu na wypadek ognia.

Jeśli koni tych, dla braku miejsca, nie można było pomieścić w stajni przy budynku, w którym przechowują się sikawki i narzędzia ogniowe, to uważalibyśmy za niezbędne i pożyteczne ulokowanie razem z nimi w ratuszu i dużej sikawki. Tym sposobem, w razie pożaru, nie tracono by czasu na przebywanie przestrzeni między ratuszem, a „szopa“ strażacką i sikawka mogłaby natychmiast po daniu sygnału wyruszać na miejsce wypadku.

Nie możemy pominąć jeszcze jednej uwagi z racji omawianego nabytku. Mianowicie, czy nie dałoby się używać tych koni do polewania ulic, przynajmniej najruchliwszych, i alei w ogrodzie miejskim; a zarówno temżi koniami możnaby dostarczać wodę do przemysłowania rybników głównie przy ulicach Dwornej (na całej długości), Szosowej i Długiej. Wprowadzenie tego zwyczaju na czas letnich upałów byłoby ze względów higienicznych bardzo pożądanym.

Sądzimy, że przy dobrej woli zarządu miejskiego dałoby się to wprowadzić z łatwością, ku ogólnemu pożytkowi, bo i konie nie powinny stać po całych dniach bezczynnie.

Z Kolna. Rozmiary kłeski, jaka dotknęła mieszkańców Kolna, są zaiste przerażające wielkie. Przekonywa nas o tem sprawozdanie naszego korespondenta, którego wydelegowaliśmy w celu sprawdzenia na miejscu położenia. Ze sprawozdania tego wyjmujemy jedynie cyfry w tem przekonaniu, że one dowodniej i lepiej, niż wrzuszające opisy, wyudatnią nędzę, w której otchłań niszczący żywioł w ciągu paru godzin pograżył setki mieszkańców tego nieszczęśliwego grodu. Nie tylko biedni utracili zupełnie swoje mienie, ale i wzdłownie dotąd zamożni ludzie stali się biedakami, tracąc w płomieniach wszystko, co posiadali. Wedle uprzejmie udzielonych naszymu korespondentowi przez pana naczelnika powiatu, jego pomocnika i burmistrza informacji, ogień doszczętnie zniszczył osmdziesiąt parę nieruchomości, stanowiących około 600 budowli. Bez dachu pozostało dwieście przeszło rodzin, to jest od 500—700 osób. Pogorzalecy tymczasowo rozlokowali się w pozostałych domach, stodolach, a nawet szopach; po kilka rodzin mieści się w jednej izbie; część zaś musiała szukać schronienia w pobliskich wsiach. Co dalej będzie — nie wiadomo, bowiem nie wiele jest nadziei, by miasto zdołało się dźwignąć z ruin, w których obecnie leży. Trudność w tym względzie zwiększa ta okoliczność, że asekuracja spalonych domów niezmiernie była niską; są na przykład w liczbie tej domy murowane, które zaasekurowane były zaledwie na 30 rb.; największa asekuracja nie przynosi 200—300 rb. Grozę położenia w znacznej mierze łagodzi obecna pora ciepła: chłód przynajmniej nie jest zbyt dotkliwy i trudny do zniesienia dla tych nawet, którzy nie zdołali znaleźć dachu. Jesć jednak i teraz trzeba, bez pokarmu żyć nie podobna. Tu położenie ojeów rodzin jest straszne: żony, córki, głównie zaś drobne dzieci, zgłodniałe, nędzne i brudne żądają chleba. Zkąd go wiać?.. czem nakarmić tę żądną gromadkę, która, płacząc, wyciąga wychudłe już rączyny?..

Trzeba iść prosić, może dadzą.. zarobić niema gdzie, swego własnego nie masz, wszystko zgorzało: nie sprzedać, zastawić nie można..

Ludzie — dobrzy, daliby, ale i sami nie mają; jest wprawdzie komitet pomocy i wydaje wsparcia, ale już podobno zabrakło i produktów i pieniędzy, jakimi rozporządzał, dzięki ofiarności łomżan i okolicy. Co zrobić, do kogo się udać?.. Dzieciom trzeba dać chleba.

Co zrobić?.. Przyjść z pomocą i to co najprędzej. Każdy, kto może, najdrobniejszą powinien nieść ofiarę, aby ulżyć tej najstraszniejszej nędzy, jaka jest głód.. Istotnie bowiem głód tych biedaków czeka; przeważnie są to przecie mieszczanie rolnicy, a wszak teraz przednówek, ta ciężka do przebycia dla rolników pora w zwykłych warunkach, a cóż dopiero dla tych, którzy w płomieniach tracą wszystko.

O ile nam wiadomo, w Łomży w nadchodzącą niedzielę, 26 maja, z inicjatywy p. M. Smiarowskiego, utworzony komitet na czele którego stanął inicjator, urzędująca zabawa będzie uroczysta, a dla każdego przystępna, gdyż opłatę za wejście ustanowiono na kop. 20, należy więc wnosić, że do ogrodu podają wszyscy: starzy i młodzi, bogatsi i mniej zamożni, aby drobną ofiarą ulżyć prawdziwej biedzie i otrzeć może nie jedną łzę. Z drobnych opłat za wejście, o ile naturalnie będą one liczebnie znaczne, może się zebrać wcale pokaźna kwota. Łomżanie o tem zapomnieć nie powinni w niedzielę..

My zaś ze swej strony otworzyliśmy rubrykę „ofiar na pogorzalców m. Kolna“ i z wdzięcznością najdrobniejsze kwoty przyjmować będziemy.

Z naszych okolic.

Z ochrony leśnej. Na posiedzeniu w d. 30 kwietnia komitet łomżyński ochrony leśnej — postanowił:

Prosbę mieszczań osady Różan, o pozwolenie oczyszczenia przestrzeni leśnej w uroczysku Podzałozie, przy os. Różanie, w pow. makowskim, uchylić — do czasu wyjaśnienia kwestji prawa, jakie posiadają proszący na władanie tym lasem.

Wyrąb lasu w majątku leśnym Nowogród, własności mieszkańców osady Nowogród, uznać za pustoszący i powstrzymać do czasu przedstawienia planu gospodarstwa leśnego.

Prosbę właściciela majątku Komorowo, w pow. ostrowskim, o zmianę przestrzeni leśnej na inny rodzaj użytków gospodarczych, uchylić, z powodu oświadczenia właściciela, że chciałby się porozumieć w tej sprawie osobiście na posiedzeniu komitetu, gdyż nie można byłoby otrzymać wyjaśnienia na termin wyznaczony.

Prosbę pełnomocników szlachty ze wsi Ogony w pow. makowskim, o wprowadzenie zmian do planu majątku leśnego Ogony, zatwierdzonego przez komitet, odrzucić.

Wyręby leśne w majątkach: Lipniki gm. Perzanowo, w pow. makowskim; w majątku Serwaty-Sledzie, gm. Sielun w pow. makowskim; w majątku Koty-Lutostań gm. Puchały w pow. łomżyński; w części majątku Górskie-Ponikły-Stok, gm. Kossaki pow. łomżyński; w części maj. Pieńki, gm. Jedwabno, w pow. kolneńskim; w majątku Ostrowy gm. Sielc w pow. makowskim; w majątku Napierki-Butne gm. Sielc w pow. makowskim uznać za pustoszące i powstrzymać do czasu przedstawienia planu gospodarstw leśnych.

Zmusić właścicieli części majątku leśnego Ostrowy, gm. Sielc w pow. makowskim do zalesienia sztucznego przestrzeni leśnej, nieprawidłowo przez nich wyciętej. Toż samo zastosować względem właściciela wyrąbanej nieprawidłowo przestrzeni leśnej we wsi Napierki-Butne.

Sprawę o wyręby pustoszące we wsi Zawady-Ponikiew, gm. Perzanowo i w majątku Czarnostowo, gm. Karniewo, w pow. makowskim — ukończyć.

Rozpatrzenie planu gospodarstwa leśnego we wsi Czarnówcu, w pow. ostrołęckim odłożyć do czasu przedstawienia świadectwa, o zwolnieniu danego majątku leśnego od serwitutów.

Z Bodzanowa. W dn 23 b. m. o godz. 3-jej po południu otwartą została herbaciarnia, urządzona staraniem kuratora trzeźwości, a pozostająca pod zawiadywaniem p. Cybulskiego. Na otwarciu był obecny naczelnik pow. płockiego, wójt gminy, kilku okolicznych obywateli i liczny zastęp ludności wiejskiej, która w dniu tym przybyła na targ. Poświęcenia lokalu dopełnił zarządzający parafją ks. Kalinowski, który następnie odpowiednio przemówił do ludu, wykazując znaczenie herbaciarni i złe skutki pijalstwa. Pomieszczenie składa się z trzech pokojów, przyzwoicie urządzonych i umeblowanych. W dniu tym rozdano herbatę i bułki bezpłatnie. Ceny takie same jak i w herbaciarni płockiej.

Morawskie (p. ostrowski). W okolicy naszej zdarzają się również bardzo ciekawe wypadki, o których warto wspomnieć. Niedawno bracia Luniewscy pokłócili się z sobą o miarę kartofli. W kłótni tej ostatecznie jeden brat zabił drugiego.

A oto oszukaństwo na tle znanych już podejść. Do Jana Morawskiego zgłosiło się dwóch podróżnych z oświadczeniem, że oni wiedzą o skarbie, ukrytym od czasu wojny na polach w tej okolicy, a miejsce to nawet na planie mieli oznaczone. Morawski zgodził się chętnie robić poszukiwania, bo podróżni obiecali mu połowę wartości skarbu. Jakoż w nocy rozpoczęli kopanie i traf tak zrzucił, że skarb znalazł na gruntach Morawskiego. Wydobyto z ziemi pudełko wypełnione... monetą złotą. Urządowi wiele polecieli Morawskiemu jechać do Ciechanowca po sprawunki na libację, dając mu rzekomo pieniądze z owej szkatułki odkrytej, jako dowód, że pieniądze te są prawdziwe. Po powrocie Morawskiego podejście oświadczyli, że zostawiają mu cały skarb na przechowanie, a żądają tylko 400 rb. odstępnego a conto swojej polowy. Otrzymawszy żądane pieniądze odjechali do Malkini, aby już nigdy nie wrócić. A nieszczęśliwy Morawski przekonał się wkrótce, że pieniądze złote, które zostawili mu dobroczyńcy w wykopany skarb, są zwykłymi błyszczącymi znaczkami, używanymi przy grze w karty. Dziwić się tylko trzeba, że gospodarz dał się tak podejść i oszukać. *Civis.*

Z kolei nadwiślańskiej. Nowy rozkład jazdy na kolejach nadwiślańskich wywołuje narzekania mieszkańców niektórych okolic przyległych do linii tej drogi. Zarząd kolei otrzymał już w tej sprawie kilka protestów, a ostatni wystąpił z zażaleniem mieszkańcy okolic: Nasielska Gąsocina, cukrowni „Łukowe” i wsi sąsiednich, iż na stacji Gąsocin (4-ta stacja przed Mławą), zatrzymuje się tylko jeden pociąg powrotny z Warszawy, gdy poprzednio zatrzymywały się dwa pociągi.

Okolica ta jest handlowo-przemysłowa, i po obu stronach toru istnieją większe gospodarstwa rolne (przeważnie hodowla buraków cukrowych), więc też wielu interesantów podaża do Warszawy pociągami nr. 2 i 4, a powrócić może pociągami wielce niewygodnym, tylko jednym nr. 3.

Podpisani na podaniu do zarządu kolei, wiedząc, iż rozkład jazdy zatwierdzony już przez ministerium komunikacji, nie może być na sezon bieżący zmieniony, upraszają, ażeby pociąg nr. 1 (bis) dochodził do stacji Ciechanów, o dwie stacje dalej, i w ten sposób sprawa na r. b. może być zatwierdzona ku zadowoleniu interesantów korzystających z jazdy tą koleją.

W Ciechanowie na stacji parowóz może być obrócony w stronę powrotną do Warszawy.

Znachorstwo w naszej okolicy kwitnie w najlepsze. Łatwowierni nasi wieśniacy mocno jeszcze ufają znachorom niemcom i za cudowne leki placą im drogo, groszem ciężko zapracowanym.

We wsi Wirginji, zaniemogła ciężko jeszcze w karnawale, żona gospodarza Sow... zamiast do chorej zaważać doktora, gospodarz zwrócił się do bab-znachorek. Znachorka obcięła chorej włosy „koltun”; ponieważ to nie poskutkowało, zaważano inną, która kazała obłożyć chorą kobietę „pakim”—lecz i ten środek pogorszył tylko chorobę. Gospodarz widząc, że leki bab nie pomagają, udał się do słynnego w okolicy Niemca-znachora Zajfelta. Ten, zbadawszy stan choroby, podjął się leczyć chorą, zażądawszy jednak za to 18 rb. z góry; po długich targach poprzestał na 8 rublach, kielbasie, pasie słoniny i monopolu za 10 złotych. Po otrzymaniu tego honorarium, znachor oświadczył, że kobieta jest oczarowana i ma w sobie djabła, którego z niej wypędzić prawie niepodobna, gdyż dwukrotnie przyjmowała w czasie choroby komunję św. wskutek czego zły duch tak został przyciśnięty mocą sakramentu, że nie ma żadnego środka na wygnanie go. Po wypiciu przez chorą lekarstwa, jakie pozostał Niemiec, stan choroby pogorszył się.

Znachor nakazał, aby w ciągu 9-ciu dni nikogo nie puszczać do domu chorej, nikomu nie pożyczając, ani oddając rzeczy pożyczonych. W razie niewykonania tych przepisów leki będą bezskuteczne. W niedzielę przed domem chorej ukazał się miała czarownica, która „zadala” chorobę. Syn miał ją schwytać i prowadzić przez wieś na powrozie, a ojciec bić mocno drugimi powozem, dopóki nie zdejmie oczarowania z chorej. Gospodarz napróżno czekał w niedzielę, żadna z sąsiadek nie odwiedziła chorej, wiedząc, co ją czeka—i chora porzucona przez wszystkich, niebawem zmarła.

Stan obecny ozimów w gub. łomż. według sprawozdania urzędowego, zamieszczonego w Łomż. gub. wiad. nazwać można wogóle zadawalającym, pomimo surowej zimy z mrozami dochodzącymi do 20° i brakiem śniegu. Słabo rosną zboża tylko na przetrzeni ogólnej 15,800 desiatin obsianych; z tej cyfry ogólnej na powiat łomżyński przypada 700 des., kolneński—500 des., mazowiecki—4200 d., makowski—5500 d., ostrowski—3500 d., ostrołęcki—1000 d. i szczuczyński—400 des. Dotychczas niepodobna wywnioskować, jaką ilość desiatin tych słabych ozimów wypadnie zaościć pod zboża jare—a jaką zostawić do czasu żniw. Z powodu chłodnej wiosny w roku obecnym zaledwie w połowie kwietnia można było rozpocząć roboty w polu oraz zasiewy. Dotychczas te roboty idą niezwykle powoli, podobnie tempo rozwijają się oziminy, gdyż i koniec kwietnia i początek maja odznaczał się również, jak poprzednie miesiące chłodem.

Sędziami gminnymi mianowani zostali: Józef Hofman dla II okręgu sierpeckiego, Józef Włodek—I okręgu ciechanowskiego, Antoni Kędziński—I okręgu mławskiego, Adam Stępniewski—I okręgu plockiego, Paweł Sumiński—III okręgu ciechanowskiego, Michał książę Woroniecki—I okręgu i Józef Kłoczewski—II okręgu pow. przasnyskiego.

Z Dąbrowy-Wielkiej. (Wspomnienie pośmiertne). W dniu 19 b. m. zmarł w majątku swoim Bybytkach, pow. mazowieckim ś. p. Józef Włodek. Zmarły długi czas gospodarzył na majątku Kułaki w p. bielskim. Zmuszony z powodów od siebie niezależnych sprzedać ten majątek, przez kilka lat mieszkał u swoich kuzynów. Na jesieni r. z. nabył majątek obecny, lecz nie długo na nim gospodarzył, gdyż śmierć przerwała jego żywot. Zmarły cieszył się wielkim poważaniem wśród okolicznych ziemian i pozostał po sobie szczerą żal i dobre wspomnienie. Pozostawił po sobie jednego syna Stanisława, który pomagał mu przy gospodarstwie, a obecnie sam obejmuje zarząd majątkiem, jako jedyny spadkobierca.

Niech więc spoczywa w Bogu, ufny o los jedynaka, który jako wykształcony rolnik, zamożny i zacnego charakteru będzie szedł w ślady swego ukochanego ojca. *Fr. W.*

Rubryka urzędowa wypadków niezwykłych zaszłych w gub. plockiej od d. 31 marca do 12 kwietnia r. b. zawiera: 2 wypadki śmierci dzieci włościańskich, pozostawionych bez dozoru, wskutek poparzeń; 1 wypadek śmierci wskutek pokaleczeń przy pracy; 3 wypadki śmierci nagłej; 1 wypadek śmierci dziecka wskutek zatrucia, 1 wypadek porażenia, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią małą, 1 wypadek kradzieży i jeden grabieży.

Wezwanie spadkobierców. Wydział hipoteczny łomżyńskiego sądu okręgowego ogłasza dochodzenie spadkowe po zmarłych:

Franciszku Izajaszu Kozłowski, współwłaścicieli dóbr Mierzewo-Przecki B w pow. ostrołęckim; Matyldzie Drewnowskiej, wierzycielce sumy 16,000 rubli, zabezpieczonej na dobrach Sokółowo, w pow. pułuskim; Michał Mirewicz, właścicieli dóbr Gałązki w p. łomżyńskim.—Termin dochodzenia spadkowego 6 miesięczny.

Kancelaria hipoteczna łomżyńska ogłasza również dochodzenie spadkowe po zmarłych: Teresie Fiszer, wierzycielce sumy, zabezpieczonej na majątku Ławy lit ABCD w pow. ostrołęckim; Tomaszowi i Franciszce Klimaszewskich, właścicieli majątku hipotecznego Gosie-Sokoła-Łąka lit. A w pow. łomżyńskim; Gutmanie Rozenbergu, wierzycielce sumy, zabezpieczonej na majątku Skorosze w pow. pułuskim.

Z Warszawy.

Z wydziału higieny ludowej. Na posiedzeniu wydziału higieny ludowej odczytano list p. Sokółowskiej, obywatelki z gub. łomżyńskiej, zwracający uwagę na dwie sprawy: nieumiejętną pomoc babek wiejskich i na higienę wychodźców, powracających z Prus. Co do pierwszej sprawy, znanej już prasie, dr. Chelchowski zauważył, że obecnie liczba babek wiejskich dochodzi do 30,000, trudno więc byłoby znieść tę instytucję pozostaje więc tylko wpływać wszelkimi siłami na zwiększenie zakresu ich wiadomości specjalnych i w tym celu pożądanym byłoby urządzenie przy szpitalach prowincjonalnych kursów dla ba-

tek. Druga sprawa dotyczy wychodźców, którzy zajmując w Prusach mieszkania niehygieniczne nad oborami i owczarniami, w gorącu i zaduchu i odznaczając się przytem niechlujstwem powracają do domu ze świerzbą, która szerzy się zwykle gwałtownie po ich przybyciu. W tej ostatniej sprawie wydział postanowił napisać artykuł w jednym z pism ludowych, z radami i wskazówkami dla ludu.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Departament rolnictwa podniósł sprawę udzielania nagród pieniężnych właścicielom, właścicielom najpiękniejszych ogrodów i sadów owocowych.

Każda gubernja otrzyma do rozporządzenia kilka nagród, które rozdawać będą corocznie przedstawiciele zarządu gubernji, dóbr państwa i członkowie miejscowych t-sów ogrodniczych.

Kandydaci na sędziów gminnych. Według orzeczenia rządzącego senatu, na sędziów gminnych mają być wybierane osoby, które stale mieszkają w danej gminie przynajmniej od 3-ich lat i conajmniej od 2-ich lat są właścicielami nieruchomości zabudowanej, minimum 6-morgowej.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Najważniejszym wypadkiem w biegu wojny w Afryce Południowej w zeszłym tygodniu jest uwolnienie Mafekinga. Oblężona od siedmiu miesięcy załoga angielska pod dowództwem pułkownika Baden Powela z wielkim mężstwem, graniczącym z heroizmem odparła ataki osaczających Burów i znosiła wszystkie cierpienia głodu, jaki w końcu już zaczął ją trapić. „Na pierwsze śniadanie otrzymujemy kielbasę z mięsa końskiego, na drugie śniadanie kielbasę z mięsa mulów, a na obiad szarańczę.” pisała korespondentka pewnej gazety angielskiej, zamknięta w Mafekingu. Radość i upojenie Angli z powodu oswożenia tego miasta jest wielkie. Duma angielska została zaspokojoną; дума nie pozwalała, aby wobec ogólnego powodzenia jakieś miasto zostało zmuszone do poddania się nieprzyjacielowi. Ladysmith uwolniony, Kimberley uwolniony, matyżeby Mafeking ulec? I na kilka dni przed ostatecznym wyczerpaniem zapasów żywności wówczas, gdy oblężeni stanowczo musieli się poddać, nadszedł zbawczy oddział, który nietylko uwolnił oblężonych, ale i oblegających wziął do niewoli, wraz z taborem całym.

Uwolnienie Mafekinga ma nie tyle znaczenie doniosłe w biegu wojny, ile pochlebia i czyni zadość dumie angielskiej. Nawet poddanie się tego miasta nie wiele już zaważyłoby na szali. Anglicy forsownym z trzech stron marszem zajęli całą rzeczpospolitą Oranji, a przednie oddziały wkroczyły już nawet do Transwaalu. Burowie zewsząd ustępują, —ustępują dobrowolnie, widząc się na wszystkich punktach pobitymi. W całej Oranji powiewa już flaga angielska, orańczycy z pokorą oddają klucze miast, porzucają broń i wracają do swych siedzib. Wyrzucają Transwaalczykom, że niedostatecznie bronili ich posiadłości trzeczając się więcej o swój kraj, niż o kraj sprzymierzonych przyjaciół.

Cała uwaga obecnie zśrodkowywa się około Johannesburga, miasta w Transwaalu, które Burzy zamierzają rozpaczywie bronić.

Tam w Johannesburgu, znajdują się, jak wiadomo, bogate kopalnie złota, w których zainteresowani są kapitaliści europejscy.—Transwaalczycy grożą, że kopalnie te wydadzą w powietrze. Tu ma się stoczyć wielka walka, zanim Anglicy będą mogli wejść do stolicy Pretorji. A tymczasem ze wszystkich stron wojska angielskie posuwają się w tym kierunku, a Burowie odstępują, niszcząc koleje i mosty za sobą, paląc wszystko po drodze. Może zresztą wojna skończy się wcześniej, niż zamysłano pierwotnie. Telegram donosi, że Burowie, znużeni już wojną, chcą usunąć prezydenta Krügera i poddać się na łaskę i niełaskę Anglików. Prezydent ze swej strony miał wystosować do Salisburogo list pokorny z prośbą o zaniechanie broni i rozpoczęcie układów pokojowych, czemu jednakże obecnie zaprzeczono.—Poselstwo Burów, które nie nie skorzystało w Europie, gości obecnie w Ameryce, gdzie przyjmowane jest owacyjnie przez ludność, ale urzędowo dość niechętnie widziane. Prezydent Stanów Zjednoczonych, przyjąwszy prywatnie wysłanników burskich, oświadczył im otwarcie, że Ame-

ryka nie może mieszać się do sprawy transwaalskiej, przyczem powołał się na to, że pierwsze zwrócenie się jego z pośrednictwem doznało odmowy Angli. Członkowie poselstwa mieli oświadczyć, że zwrócą się wprost do ludu amerykańskiego, aby ten zniewolił rząd do wystąpienia przeciwko Angli. Wątpliwym jest i w tym razie skutek. Wobec bliskich wyborów prezydenta w Stanach Zjedn., obecny prezydent Mac Kinley, który stawia kandydaturę i na przyszłe pięciolecie, może z powodu tej odmowy dużo stracić na popularności i nie zostać na nowo wybranym.—Przeciwnikiem jest Bryan, który ma sporo zwolenników, w każdym razie walka o prezydenturę będzie gorącą.

Na kontynencie Europy panuje względnie cisza. Zaburzenia w Hiszpanji uciły przytłumione siłą zbrojną, jak również i w Bułgarii, parlament włoski został rozpuszczony, w Austrii panuje w całej sile obstrukcja parlamentarna ze strony Czechów, którzy nie zgadzają się na przyjęcie ugody językowej według myśli Niemców. Prawdopodobnie parlament zostanie również rozpuszczony.

Nowe książki i wydawnictwa.

— Biblioteka dzieł wyborowych w № 133 wydała dzieło d-ra Józefa Siemiradzkiego p. t. „Szlakiem wychodźców”—wspomnienia z podróży po Brazylii, z przedmową Juljana Ochrowicza.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-cia Wolibner, Barczak i S-ka Plock, 25 Maja.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 450 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korey, żyta 100 korey, jęczmienia pastewnego 20 korey, owsa 120 korey, gryki 10 korey, grochu — korey i rzepaku letniego — korey.

Dowóz dziś znów bardzo mały, — ceny pozostały na poziomie dawniejszym.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,30, do 5,50 za 240 f., żyto od rb. 4,10 do 4,20 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,50—3,75 za 210 f., owies od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,90 do 6,00 za 210 f., groch od 0,90 do 0,90.

Do śpiączek kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korey pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berliki z pszenicą. **Gdańsk**, 25 maja. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 25 maja. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespoleskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 97—99, średnia 83—95, posłudnia 80—84, żyto krajowe wyborowe 78—79, średnie 76—77, posłudnie 72—74. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—80. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny—Gryka 86—96. Usposobienie spokojne, niezdecyd.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,65 za korzec. Pszenica 5,80. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,00.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,15. Listy tow. kred. ziem. duże 4,5, 96,50—drobne 4,5—95,85, duże 4—88,15, drobne 4—89,—. Listy m. Plocka 95,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—98,80. Pożyczka premiiowa z 1864 r.—310,— z r. 1866—266,—. Premiiowa szlachecka 5—210,—.

Łomża, 25 maja. Pszenica 5,00—5,40 rb., żyto 4,00—4,20, jęczmień 3,70—4,00, owies 3,30—3,60 rb., gryka 3,80—4,50 rb. Groch 5,20—6,00, kartofle 1 60—2,00.

Odpowiedzi Redakcji.

„Członkom Tow. kolarzy plockich”. Muszą panowie jakiś czas jeszcze poczekać, zanim nadejdzie odpowiedź z ministerium, które rozstrzygnie ostatecznie sprawę bytu towar. kolarskiego. W oczekiwaniu na tę odpowiedź, komitet nie może nie poważnego przedsięwzięcia w obec małej ilości członków. Wynajęcie toru w tym roku również trudne było do przeprowadzenia z powodu braku miejsca lub też zbyt wygórowanych warunków, jeżeli miejsce takie odpowiadało. Wycieczki zapowiadane nie udały się z powodu niepogody. Komitet pełen jest najlepszych chęci, ale obecnie nie stanowczego przedsięwzięcia jeszcze nie może. Panowie sami dobrze o tem wiecie.

„Pracującym”. Zarządzającym jest naczelnik powiatu. Nie pan nie wskóra nawet i wtedy, gdy się osobście uda do niego, bo pod tym względem istnieją przepisy, które nie tak łatwo zmieniać. Naczelnik również w sprawie tej nic nie pomoże.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYUR:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Plocku.

W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żuły fosforowe towickie, Gips fosforowy towicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

OGŁOSZENIA.

ROWERY FRANCUSKIE f. Peugeot'a
oraz wielki wybór dodatków rowerowych
otrzymał **Skład mebli W. APFELBAUMA**
w Płocku.
Sprzedż za gotówkę i na raty.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej
Zaluskiego).

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW
TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstatun-
kowe „Prawdzic” i inne w gatunkach wy-
borowych.

Vitrauphanies
francuzkie naśladowane w zupełności **szyby**
różnokolorowe oraz **latarnie acetylenowe**
uliczne i wielki zapas **karbidu**, po niższej
o połowę cenie otrzymał skład mebli
WŁ. APFELBAUMA
w PŁOCKU.

DWOREK
do wynajęcia
na lato z 5 pokoi w **Borkowie Kościelnem**
przez Sierpe.
Wiadomość na miejscu.

VITRAUPHANIES
Francuzkie, naśladowane w zupełności
SZYBY RÓŻNOKOLOROWE
dawniejsze, zastępują korzystnie story, rolety,
firanki i t. p., rozwesalając lokale zgladzają bez
zaciemnienia za mocne światło, chroniąc od pro-
mieni słońca umebłowanie mieszkań, obrazy i t. p.,
powstrzymują zbytnią ciekawość służby, sąsiadów,
przechodniów. — Przyłożenie na szkło natychmia-
stowe. — Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów
wypróbowana. — 250 desenii od 50 k. do 1 r. 80 k.
za metr długości (1 łokieć 19 c.). — Szerokość
pół metra. — Kupuje się dowolną długość. — Ekspe-
dycja na zaliczenie. — **Skład Fabryczny w War-
szawie w Magazynie Francuzkim (ulica Hr. Berga**
№ 8). — Poszukuje się Rezydentów.

80 MACIOR
z jagniętami, do sprzedania w Ni-
szczytach przez Bielsk.

ORYGINALNE
amerykańskie **Grabie,**
KOSIARKI I ŻNIWIARKI
najlepszych systemów
POLECA
po umiarkowanych cenach

M. S. Sarna
w Płocku.

Młoda osoba

z konwersacją francuską i niemiecką
poszukuje miejsca nauczycielki na
wsi lub w mieście.

Wiadomość w Redakcji.

Uczeń klasy IV

poszukuje korepetycji w mieście lub
kondycji na wsi na czas wakacji.

Wiadomość w redakcji.

OSOBA

inteligentna wyjeżdżając do Ciechocinka
w 2-gim sezonie, może przyjąć pod opie-
kę panią, potrzebującą tamże odbyć ku-
rację, zapewniając troskliwą opiekę.

Wiadomość w Redakcji.

Patentow. w Anglii.



Crème CAZIMI
METAMORPHOZA
przeciwko
PIEGOM.

Prawdziwy tylko z **CaZimi**
podpisem jak obok
Bez tego podpisu podrobiony.
Sprzedaż we wszystkich Aptekach,
Składach Aptecznych i Perfumerjach. —
Składy główne w Domu Handlowym
I. B. SEGALL w Wilnie i Odessie.
W Warszawie u **Fr. Pulsa** i
L. Spiess i Syn.

Najlepszy środek kosmetyczny.
Nadaje twarzy świeżość i gładkość.

OGŁOSZENIE.

Pierwsze i Jedyne
Kaucjonowane biuro stróżenia pracy
ZOFJI GOSK w Włocławku

ma do umieszczenia z poważnymi rekomen-
dacjami: Osobę do opieki dzieci i wyreze-
nia w zajęciach domowych z sżyciem, kucharza
dobrego; energicznego pomocnika w gospo-
darstwie rolnym pojedynczego, oraz rzad-
ców na ordynarję i samotnych.

W LELICACH

znajduje się zabłąkany ogier kasztanowa-
ty z białymi nogami, lat 5. Właściciel
za udowodnieniem może odebrać.

MAJAŁEK

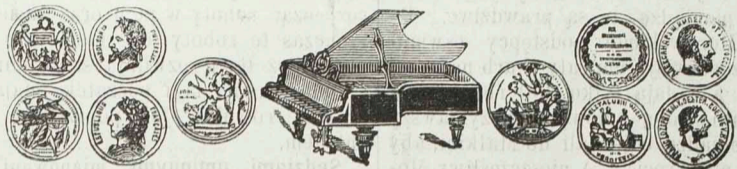
wiók 12, zagospodarowany, odseperowany
do sprzedania
Wiadomość na miejscu w Nużewku
pod Ciechanowem.

FABRYKA MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH
i odlewnia żelaza

BRACI ŻÓŁTOWSKICH

w Płońsku.

Poleca na sezon bieżący plugi Ventzki'ego, Zawadzkiego, kultywatory,
drapacze, brony sprężynowe, talerzowe, amerykańskie siewniki róż-
nych systemów, maneże młockarnie oryginalne i własnego wyrobu H.
Cegielskiego, sieczkarnie Bentala i wszelkie narzędzia rolnicze w za-
kres przemysłu rolnego wchodzące.



MAŁECKI

NAJSTARSZA W KRAJU FABRYKA
FORTEPIANÓW I PIANIN
w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

NOWO-OTWORZONY

Zakład Artystyczno-Kościelny
Filia Poznańska

pod firmą

J. SZPETKOWSKI i S-ka

w WARSZAWIE, Aleje Jerozolimskie № 41.

Poleca się do: budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów,
posiada na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wy-
puklorzeźbie z masy mozaikowej artystycznie wykonane w rozma-
itych stylach i wielkościach, z tejeż masy figury Świętych Pań-
skich oraz chrzcielnice. Wielki wybór: ornatów, kap, baldachimów,
chorągwi, lichtarzy, kandelabrow, żyrandoli, krzyży ołtarzowych
i procesjonalnych, dzwonki harmonijne i t.p. 26



Księgarnia, Drukarnia i skład nut
LUDWIKA KEMPNERA w Płocku

poleca na sezon bieżący

Registry gospodarcze
własnego nakładu, uznanej
praktyczności
rozchodzące się po
całym kraju.



KWITARJUSZE I KSIĘGI BUCHALTERYJNE
Obficie zaopatrzone skład
w dzieła rolnicze.
Katalogi i informacje gratis
i franco.

NOWO-OTWORZONY

HOTEL ROYAL

w Warszawie,

Chmielna № 31, między Marszałkowską i Bracką.

Elegancko urządzone. — Oświetlony elektrycznością. — Winda. — Wanny.

Prysznic. — Centralne ogrzewanie.

Ceny pojedyncze i umiarkowane.

Telefon 509.

Wyborna Restauracja.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz
ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.



Vin de Saint-Raphael

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające
trawieniu.

Broszura d-ra de BARRE

o winie St. Raphael jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym
środku, wysyła się na żądanie.

SMAK JEGO JEST WYSMIENITY.

Konserwuje się sposobem Pasteura.

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de SAINT-RAPHAEL
Valence, Drome, France.



Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.